

Jacek URBĄSKI

NORWID W GALERII SZTUKI SCENY PLASTYCZNEJ KUL*

Dzięki pomocy warszawskiego Muzeum Literatury – tu szczególnie zasługa Wojciecha Chmurzyńskiego – w maju i czerwcu 1992 roku Galeria Leszka Mądzika zaprezentowała Norwida – plastyka. 31 maja wernisaż otworzył rektor KUL ks. prof. dr hab. Bolesław Bartkowski. Kilka zdań wprowadzenia w problematykę wystawy wygłosił dr Józef Fert. Prezentacja Norwida zwieńczyła pięciolecie Galerii, w której dotychczas można było obejrzeć prace Andrzeja Wajdy, Magdaleny Abakanowicz, Konrada Swinarskiego, Anny Bohdziewicz, Romana Cieślewicza, Antoniego Rzęsy, Jana Lebensteina, Jerzego Nowosielskiego, Jacka Waltosia, Ewy Kuryluk, Aliny Szaposhnikow, Edwarda Dwurnika, Józefa Gielniaka, Tadeusza Brzozowskiego, Adama Myjaka, Eugeniusza Get-Stankiewicza, Brunona Schulza, Krystyny Zachwatowicz, Radosława Gryty, Tomka Kawiaka i Jerzego Jarnuszkiewicza.

Wernisażowi towarzyszyło spotkanie dyskusyjne w kręgu problemu współczesności Norwida. Zgromadziło

ono kilkunastu badaczy Norwida z Lublina i z innych ośrodków, a także liczne grono miłośników „Poety i Sztukmistrza”. W otwartej dyskusji, którą prowadził dr Fert, pojawiło się zagadnienie sztuki plastycznej poety, dość surowo ocenionej przez Justynę Syzdół (co wywołało głosy sprzeciwu), podjęto również zasadniczy nurt intelektualny spotkania, tj. próbę określenia „współczesności” Norwida. Wypowiadali się w tej kwestii m.in. Stefan Sawicki, ks. Tadeusz Styczeń, Maria Jasińska-Wojtkowska, Elżbieta Żwirowska, Jadwiga Rudnicka, Tomasz Łubieński, ks. Ryszard Knapiński, Marian Śliwiński. Jeśliby szukać formuły zwięździej tę wymianę poglądów, to może – odwracając zdanie Krasińskiego o Mickiewiczu: „my wszyscy z niego” – należałoby mówić o Norwidzie, szczególnie jako patronie polskich intelektualistów: że jest „jednym z nas”. Choć, oczywiście, zanurzony jest on w romantyzmie, to w jego dążeniu „pod prąd swej epoki” (Łubieński) odnajdujemy uniwersalny wzór człowieka, który wybrał prawdę i wierność swemu powołaniu.

Przechodząc do uwag nad kolekcją wystawioną w Galerii, trzeba z żalem stwierdzić, iż nie do końca udało się zrealizować ambitny plan zgromadzenia dzieł najwybitniejszych, szczególnie w zakresie Norwidowskiego rysunku. Przyczyną były zbyt wielkie trudności w wypożyczeniu tych prac roz-

* Wystawie „rysunków” Norwida towarzyszył piękny afisz z motywem stylizowanego portretu poety według drzeworytu Wacława Radwana (opartego na fotografii Norwida z 1856 roku?), ze zbiorów Wacława Borowego, oraz katalog. Projekty obu druków przygotował Leszek Mądzik. Przedsięwzięcie wsparła materialnie Fundacja „Sacrum – Pajdeja”.

proszonych w wielu miejscach i instytucjach (nie tylko w kraju). Dziś też – inaczej niż za czasów ich autora – są przedmiotem zainteresowania kolekcjonerskiego itp. Ich depozytariusze niechętnie rozstają się ze swymi skarbami. Pocieszające było to, że mogliśmy zobaczyć cały zbiór jednego z nich: Muzeum Literatury w Warszawie.

Na wystawie przeważały – wbrew pierwotnym założeniom – akwarele. Znalazły się m.in.: *Opowiadanie* (ok. 1875), *Dziewczynka podająca kwiaty starszej kobiecie* (ok. 1875), *Krajobraz z kapliczką w czasie burzy* (1879), *Zakłęte jezioro* (ok. 1875), *Scena przy oknie* (ok. 1880), *Zdjęcie z Krzyża* (1861). Jak widać, dominowały tu prace późne.

Kilka przedstawionych rysunków, m.in. *Autoportret* (1843), *Postać Romana Zmorskiego* (brak daty powstania), *Postać Franciszka Wężyka* (brak daty powstania), nie należy do wybit-

nych osiągnięć Norwida-karykaturzysty. Generalnie rzecz biorąc lubelskiej prezentacji norwidianów plastycznych nadawały ton raczej treści intelektualne. W ich cieniu – było w tym coś mimowiednie symbolicznego – pozostawał tradycyjnie Norwid artysta plastyk. Czyżby dalej trwał czar słów Wędrownego Sztukmistrza oddzielający go od dopełnienia?

I przeszło jedno życia malowanie
W światłości otchłań, gdzieś na chór kościoła
Wiecznego – i tam przylegnie na ścianie
Albo odleci na powrót do sioła,
Gdy się z rozmowy tej co więcej stanie,
Albo się więcej-zupełnym przesłoni,
Wydoskonali, wzmocni i wykona,
Albo się w jakie przedwstępne uroni,
Albo na powrót, jak zerwana strona,
Odprysnie w sferę ziemi – zniepokoi
Sumienie jakimś dawnym przypomnieniem –
I ciężyć będzie, aż się nie dostroni
W tęczę: a ciężkość ta – życia cier-
[pieniem!...
(III, 73-74)